

opusdei.org

Wdzięczne wspomnienie Róży

José Antonio García-Prieto Segura wspomina opowieści założyciela Opus Dei o jego przejściu przez Pallerols i odnalezieniu Róży w kościele w Pallerols. W okolicy 22 listopada obchodzi się tam święto Odnalezienia Róży.

22-11-2021

Jego katalońscy promotorzy nazwali je świętem "Trobada de la Rosa", czyli "Spotkania z Różą". Od 2003 roku liczne osoby obchodzą je w

weekend najbliższy 22 listopada, w Kaplicy de Pallerols, przy Pirenejach w prowincji Lérída.

Jak piszą na swojej stronie internetowej, "upamiętnią przejście świętego Josemaríi tamtędy w 1937 roku, kiedy zmierzał do Andory. W tym miejscu znalazł różę z Rialp, fakt, który zawsze wspominał jako pieśczętę Matki Bożej". Szedł z niewielką grupą osób. Dla czytelników, którzy nie znają okoliczności tego odkrycia, przepisuję je według relacji zawartej w niedawno wydanej książce "Historia Opus Dei":

"21 listopada spali w pomieszczeniach przylegających do splądrowanego kościoła (...) Tej nocy Escrivá doznał wielkiego niepokoju, ponieważ wierzył, że wolą Bożą jest, aby pozostał w strefie republikańskiej (...). Następnego ranka, poruszony niepewnością i

wbrew swojemu zwykłemu postępowaniu, poprosił o znak z Nieba; konkretnie, pomyślał 'o kwiatku lub drewnianej ozdobie z ołtarzy'. Wszedł ponownie do kościoła i na podłodze, w miejscu, którym już przechodził poprzedniego dnia, znalazł złożoną drewnianą różę. Napełnił się radością, ponieważ zrozumiał, że Bóg wskazuje mu, aby szedł dalej".

Dokładnie miesiąc później, będąc już w Pampelunie, pozostawił pisemne świadectwo tego, co się wydarzyło, i swoich głębokich uczuć wobec tej łaski z Nieba, którą zawsze uważał za otrzymaną za pośrednictwem Matki Bożej. Jego relacja, datowana na 22 grudnia 1937 roku, kończyła się tak: *"Bardzo się ucieszyłem i błogosławiłem Boga, który dał mi tę pociechę, gdy byłem pełen niepokoju, czy Jezus jest ze mnie zadowolony, czy nie"* (Vázquez de Prada, V., El Fundador del Opus Dei II, s. 196).

Nie ma już nic do dodania do faktu historycznego, ale dzielenie ze świętym Josemarią - przy trzech okazjach - jego wspomnienia tego wydarzenia, skłoniło mnie do napisania tych słów. Chciałbym przekazać echo, jakie pozostawiły we mnie jego wzmianki o tym prezencie z Nieba, bez przekręcania jego myśli ani powodów, które skłoniły go, by nam o tym opowiedzieć.

Pierwsza okazja miała miejsce w grudniu 1961 roku w Rzymie, podczas chwili spotkania z jego synami, którzy tam mieszkaliśmy, obok siedziby, w której on żył. A druga w lutym 1964 roku. Wśród wrażeń z tych momentów wyróżniam jego głęboką radość - dzieloną z nami - przy wspominaniu tego Boskiego prezentu i żywą wdzięczność wobec Pana za to, że potraktował go jak ojciec swojego małego syna. Chciał pominąć wszystko, co mogłoby brzmieć jak

nadzwyczajne wydarzenie związane z jego osobą. Dlatego pierwszym razem, gdy nam o tym opowiedział, zakończył tymi słowami: *"To był prezent od Matki Bożej, przez którą przychodzą do nas wszystkie dobre rzeczy (...) Ale już nie pamiętam tamtego wydarzenia: mam pamięć tylko po to, by dziękować Panu za Jego miłosierdzie wobec Dzieła i wobec mnie"* (Vázquez de Prada, V. dz. cyt. s. 195)

Trzecia okazja, również w 1964 roku, była zaskoczeniem: każdy z nas, którzy byliśmy wtedy ze świętym Josemarią, mógł mieć w swoich rękach Różę. To wyglądało tak: Założyciel chciał, aby jeden z tych, którzy byli w Dziele od wielu lat i nigdy nie był w Rzymie, spędził tam kilka dni. Nazywaliśmy go poufale Chusti. Byliśmy ze świętym Josemarią i niespodziewanie, zwracając się do niego, powiedział: *Chusti, synu mój, widziałeś różę z*

Rialp? Wobec jego negatywnej odpowiedzi, Ojciec poprosił Ernesto, tam obecnego, aby ją przyniósł. Róża przechodziła z rąk do rąk. Nie pamiętam, aby przy tamtej okazji święty Josemaría czynił jakikolwiek komentarz; ale milcząco, jego uśmiechnięta twarz mówiła wszystko, widząc, jak prezent od Matki Bożej przechodził przez nasze ręce.

Wydaje mi się konieczny komentarz końcowy, ponieważ, rozsądnie, jakiś czytelnik pomyśli sobie: wszystko to bardzo dobrze, ale co ja mogę wyciągnąć z takiego doświadczenia, którego nigdy nie będę miał i które ponadto nie dotyczy mnie osobiście? Może tak rzeczywiście być, ale warto zauważyć, że każdy wierzący, jeśli żyje wiarą, wie, że poprzedza go osobista historia - osobiste doświadczenie że jest się dzieckiem Boga - a także wspólnotowa, jako członka Kościoła. I przez te dwa

aspekty każdy otrzymał dobra z Nieba: małe i zwyczajne "róże", które ledwo zauważamy, a tak często uznajemy za przyszłe z góry, gdy wobec pozytywnego wyniku spraw i rzeczy, które nas gnębiły, a wyszły na dobre, mówimy z radością: "Dzięki Bogu!". Byłoby to jak drobna i mała wersja wydarzenia z Rialp. A jako członek Kościoła, wszyscy i każdy z nas otrzymaliśmy "Najwyższy Prezent": Boga-człowieka, Chrystusa Jezusa, ponieważ "tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16). Przez wiarę wiemy, że ręka Boża zawsze jest obecna.

Podsumowując: wierzący nie żyje "wspomnieniami" dla nich samych, ale po to by dostrzegać w nich ślady Boga i dziękować raz i tysiąc razy za Boskie przejście w jego własnym życiu.

José Antonio García-Prieto
Segura

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/wdzieczne-wspomnienie-rozy/>
(31-03-2026)